

Janusz Łosowski

(Maria Curie-Skłodowska University, Poland)

<https://orcid.org/0000-0003-1223-4288>

e-mail: janusz.losowski@mail.umcs.pl

Wartościowa edycja i kilka problemów z nią związanych
(Uwagi na marginesie wydania *Księgi ławniczej miasta
Barcina 1564–1668 (–1758)*, opracowanej i wydanej przez
Marcina Frąs i Wiesława Nowosada, opublikowanej
przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych,
Warszawa 2022, ss. 343, 4 nlb)

*A Valuable Edition and Several Issues Related to it (Comments on the Edition
of Księga ławnicza miasta Barcina 1564–1668 (–1758), compiled and edited by
Marcin Frąs and Wiesław Nowosad, published by Naczelna Dyrekcja Archiwów
Państwowych, Warszawa 2022, pp. 343, 4 no pagination)*

ABSTRACT

This article is a review of the *Księgi ławniczej Barcina z lat 1564–1668 (–1758)*, compiled by Marcin Frąs and Wiesław Nowosad and published in 2022 by the Head Office of State Archives in Warsaw. It highlights the advantages of the edition resulting from the careful publication of the text, providing it with an extensive introduction, textual and factual footnotes, as well as personal, geographical and factual indexes. The article presents valuable information contained in this book and draws attention to the controversial solutions used in it. These mainly consisted of retaining the original spelling of surnames, which resulted in their variable spelling, not providing the correct meaning of all incomprehensible terms and explaining only some of them, and omitting important entries in both indexes.

Key words: lay judge's book, edition, Old Polish period, Barcin, Greater Poland

STRESZCZENIE

Artykuł ma charakter recenzyjny i odnosi się do *Księgi ławniczej Barcina z lat 1564–1668 (–1758)* opracowanej przez Marcina Frąs oraz Wiesława Nowosada i wydanej

PUBLICATION INFO				
			 e-ISSN: 2449-8467 ISSN: 2082-6060	
THE AUTHOR'S ADDRESS: Janusz Łosowski, the Institute of History of the Maria Curie-Skłodowska University in Lublin, 4A Maria Curie-Skłodowska Square, Lublin 20-031, Poland				
SOURCE OF FUNDING: Statutory Research of the Institute of History of the Maria Curie-Skłodowska University in Lublin				
SUBMITTED: 2025.01.25		ACCEPTED: 2025.07.31		PUBLISHED ONLINE: 2025.10.31
WEBSITE OF THE JOURNAL: https://journals.umcs.pl/rh			EDITORIAL COMMITTEE e-mail: reshistorica@umcs.pl	
 DIRECTORY OF OPEN ACCESS JOURNALS				

w roku 2022 przez Naczelną Dyрекcyję Archiwów Państwowych w Warszawie. Wskazuje na zalety edycji wynikające ze starannego wydania tekstu, opatrzenia go obszernym wstępem, przypisami tekstowymi i rzeczowymi, a także indeksami osobowo-geograficznym oraz rzeczowym. W tekście artykułu przedstawiono cenne informacje zawarte w księdze. Zwrócono też uwagę na zastosowane kontrowersyjne rozwiązania. Głównie polegały one na zachowaniu oryginalnej pisowni nazwisk, co powodowało utrzymanie ich zmiennego zapisu, rezygnację z podawania właściwego znaczenia wszystkich niezrozumiałych terminów i wyjaśnianie tylko niektórych oraz pominięcie w obu indeksach istotnych haseł.

Słowa kluczowe: księga ławnicza, edycja, okres staropolski, Barcin, Wielkopolska

Księgi miejskie z okresu staropolskiego, mimo zróżnicowanego stopnia zachowania oraz czasem słabej czytelności zawartych w nich wpisów, stanowią doskonałe źródło do dziejów samych miast i stanu mieszczańskiego. Są prawdziwą kopalnią informacji do dziejów ustroju miejskiego, funkcjonowania ich władz, stanowienia prawa, zamożności mieszczan, ich życia codziennego, kultury materialnej, a nawet mentalności mieszkańców. Dostarczają też cennych informacji o stanie miast, a więc dotyczących ich geografii (o obiektach związanych z kultem religijnym, budynkach użyteczności publicznej, urządzeniach komunalnych, ukształtowaniu terenu, układzie ulic, sieci dróg, sieci wodnej, zalesieniu). Fakt ten jest niemal powszechnie znany i nie ma potrzeby więcej rozwodzić się na ten temat.

Z tego względu wydawanie wybranych ksiąg jest ze wszech miar uzasadnione. Celem edycji najpierw stały się jednak jednostki aktowe największych miast ze względu na ich rolę jako centrów handlu, rzemiosła, kultu religijnego, a także miejsca ważnych wydarzeń politycznych czy społecznych. Z czasem zaczęto edytować też księgi małych ośrodków

miejskich, mimo ich mniejszej roli i ograniczonego oddziaływania. Były bowiem jedynie miejscami uprawiania rzemiosła na skalę lokalną, obsługującymi własnych mieszkańców oraz poddanych z okolicznych wsi, ośrodkami wymiany handlowej, zarządzania dobrami ziemskimi oraz rozwijania kultu religijnego. Dlatego współcześnie przedmiotem edycji są zarówno akta miast dużych, jak i małych, bez preferowania jednych czy drugich – i taki stan można uznać za optymalny.

Z tego względu edytowanie ksiąg małych miast jest procesem żywym, czego dowodem jest wydanie recenzowanej księgi wielkopolskiego Barcina. Należy jednak pamiętać, że w nurcie wydawnictw mniejszych ośrodków poprzedziły je edycje wybranych ksiąg z terenu Wielkopolski i Kujaw, a więc Bydgoszczy, Chełmna, Jarocina, Nowego nad Wisłą, Pleszewa, Szamotuł, o których słusznie wspomnieli jej wydawcy we wstępie do swojej książki. Dla zaakcentowania żywotności tego kierunku edytorskiego można wskazać również wydania jednostek aktowych pochodzących z małych miast z terenu województwa podlaskiego, ziemi przemyskiej, lubelskiej i chełmskiej, w tym z Białegostoku¹, Rzeszowa², Kamionki³, Pawłowa⁴ oraz Firleja⁵. Dlatego edycję wymienionej księgi barcińskiej można uznać za rezultat praktyki już ugruntowanej i oczywiście w pełni uzasadnionej z naukowego punktu widzenia. Przedmiotem edycji stała się jedna z dwóch ksiąg tego miasta pochodzących z okresu staropolskiego i zachowanych do naszych czasów.

Barcin, lokowany w XV w. (przed rokiem 1479), był jednym z wielu małych prywatnych ośrodków miejskich, dominujących w strukturze polskich miast. Znajdował się przy drodze z Poznania do Bydgoszczy i pod względem administracyjnym należał do powiatu kcyńskiego. Stanowił centrum dóbr, w skład których wchodziło kilkanaście wsi, a także był ośrodkiem parafialnym. Do roku 1621 należał do Krotoskich herbu Leszczyc, a potem szybko zmieniał właścicieli. Nigdy nie odgrywał poważniejszej roli ekonomicznej czy politycznej. Obecnie status Barcina nie zmienił się, ponieważ z liczbą 7000 mieszkańców należy do grupy

¹ „Stało się to przy obecności naszego urzędu miejskiego białostockiego”. *Białostocka księga miejska (1744–1794)*, wstęp M. Kozłowska, oprac. eadem, Ł. Baranowski, J. Grodzki, Białystok 2018.

² *Akta radzieckie rzeszowskie 1591–1634*, wyd. i wstęp A. Przyboś, Wrocław 1957.

³ *Księga sądowa miasta Kamionki w ziemi lubelskiej 1481–1559*, oprac. A. Sochacka, G. Jawor, Lublin 2009.

⁴ *Księga miasta Pawłowa: dokumenty łączonego sądu ławniczo-radzieckiego z lat 1546–1640*, oprac. M.J. Kawałko, Lublin 2011; *Księga miasta Pawłowa 1646–1762*, oprac. i wyd. idem, Lublin 2016.

⁵ *Księga miasta Firleja (Firlejowa): wpisy wieczyste i wójtowsko-radzieckie (1690–1811)*, wyd. H. Seroka, Lublin 2019.

mniejszych ośrodków miejskich województwa kujawsko-pomorskiego. Leży na terenie powiatu żnińskiego i jest oddalony od Bydgoszczy o 35 kilometrów oraz o 50 kilometrów od Torunia.

Wspomnianą księgę przygotowali do wydania wytrawni badacze. Bardziej doświadczony Wiesław Nowosad, profesor UMK, oprócz wartościowych książek i rozpraw naukowych ma na swoim koncie również edycję tomu siedemnastowiecznych testamentów szlacheckich z terenu Prus Królewskich, przygotowaną z Jackiem Kowalkowskim, za którą otrzymali prestiżową nagrodę im. Stefana Krzysztofa Kuczyńskiego przyznawaną przez redakcję „Studiów Źródłoznawczych”. Natomiast Marcin Fraś to pracownik Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, który dwa lata temu obronił w UMK pracę doktorską o kancelarii prywatnych miast wielkopolskich w okresie staropolskim, napisaną pod kierunkiem prof. Waldemara Chorażyczewskiego. Już została wydana przez Archiwum Państwowe w Poznaniu.

NADANIE EDYCJI OPTYMALNEJ FORMY

Dawniej edycja w postaci papierowej była jedyną formą upowszechnienia treści źródła. W chwili obecnej dzięki rewolucji informatycznej i powszechnemu zastosowaniu nowoczesnych technologii sytuacja zmieniła się radykalnie. Na skutek przeprowadzenia na szeroką skalę digitalizacji dokumentacji archiwalnej oraz wykorzystania skanów sporządzonych w jej wyniku spora część ksiąg miejskich jest obecnie dostępna w trybie online, tak jak i opisywana księga barcińska. Stało się to możliwe dzięki wyteżonej pracy archiwów państwowych, które wykorzystały odpowiedni systemu informatyczny i stworzyły efektywną platformę udostępniania elektronicznych inwentarzy archiwalnych w postaci portalu Szukaj w Archiwach (szukajwarchiwach.gov.pl) dostępnego także dla osób z zagranicy.

Współcześnie badacze mają również możliwość samodzielnego fotografowania potrzebnych im akt w archiwach przy pomocy własnego sprzętu fotograficznego. Dzięki temu osoby, które mają kłopoty z dostępem do internetu, mogą udać się do pracowni naukowej wybranego archiwum i w ciągu jednego dnia zrobić własnym aparatem fotograficznym zdjęcia wielu tysięcy stron materiałów aktowych, co w praktyce oznacza skopiowanie co najmniej kilku obszernych jednostek archiwalnych. Z tego powodu powstaje uzasadniona wątpliwość, czy w epoce wykorzystywania nowych technologii tradycyjne edycje książkowe są w ogóle potrzebne, skoro bez trudu można uzyskać dostęp do oryginałów w trybie online lub szybko je skopiować przy pomocy własnego sprzętu fotograficznego.

Wydawcy słusznie wybrali papierową formę edycji, pozostając w zgodzie z tradycją. Ich praca ma też większe znaczenie, ponieważ dzięki temu udostępnili szerszemu kręgowi odbiorców źródło będące pomnikiem prawa, a więc również kultury⁶. Dzięki temu historycy zainteresowani dziejami miast okresu staropolskiego otrzymali w miejsce pierwotnego tekstu materiał źródłowy odczytany, skomentowany we wstępie, opatrzone przypisami tekstowymi i rzeczowymi oraz zaopatrzone w indeksy osobowo-geograficzny i rzeczowy. Za szczególnie istotne można uznać sporządzenie tego ostatniego indeksu, wymagające trudu oraz pracochłonne i z tego powodu nie zawsze dokonywane przez wydawców. Nie trzeba wyjaśniać czytelnikom, jak praca z odczytanym tekstem oraz wyszukiwanie potrzebnych haseł w indeksach ułatwiają prowadzenie wszelkich czynności badawczych historykom wykorzystującym edycję. A na tego rodzaju udogodnienia nie może liczyć użytkownik oryginalnego źródła wykorzystywanego w trybie online za pośrednictwem internetu.

UŻYTECZNY I TREŚCIWY WSTĘP

W instrukcji wydawniczej z roku 1953 przewidziano istnienie przedmowy uzasadniającej przedmiot, cel, zakres chronologiczny, terytorialny i rzeczowy oraz układ wydawnictwa z odrębną paginacją cyframi rzymskimi. Zalecono też podawanie danych dotyczących kancelarii, w której sporządzono edytowane akta. Dopuszczono również sporządzanie wstępu rzeczowego, którego zadaniem miało być przedstawienie zagadnień metodologicznych związanych z charakterem źródeł, studium wydanych źródeł oraz objaśnienie i uzupełnienie wypadków historycznych wspomnianych w edytowanym tekście⁷. Miała w nim obowiązywać paginacja cyframi arabskimi tak jak w całym edytowanym tomie. Tego rodzaju rozwiązanie można uznać za kontrowersyjne, ponieważ sztucznie oddziela części, które powinny być połączone. W praktyce z tego względu jest trudne do zastosowania.

Układ treści recenzowanego tomu jest w pełni uzasadniony, dlatego nie nasuwa uwag krytycznych. Składa się on ze wstępu liczącego 14 stron, wykazu skrótów, zasadniczej części obejmującej tekst barcińskiej księgi, zawierającej pokąsną liczbę wpisów, w sumie aż 553. Dołączono też do

⁶ Tak pojmuje znaczenie edycji dawnych ksiąg W. Uruszczak, *Edycje źródłowe ksiąg sądowych*, w: *Teoria i praktyka edycji nowożytnych źródeł w Polsce (XVI–XVIII w.)*, red. A. Perłakowski, Kraków 2011, s. 67.

⁷ *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, red. K. Lep-szy, Wrocław 1953, s. 25–27.

nich konkordancję chronologiczną zawartych w niej wpisów, słowniczek mało znanych terminów staropolskich występujących w tekście księgi, bibliografię oraz dwa indeksy: połączony osobowo-geograficzny i rzeczowy. Ten pierwszy liczy 37 stron, a drugi 17, więc oba zajmują sporo, bowiem 44 strony.

Wydawcy słusznie zrezygnowali z zamieszczania dwóch części o charakterze wstępnym: przedmowy i wstępu, poprzestając jedynie na drugiej, i to w formie rozbudowanej, nadając mu paginację rzymską. Dokonali w nim charakterystyki dziejów księgi, jej zawartości, opisu stanu fizycznego tej jednostki aktowej oraz zamieścili krótki opis zastosowanej przez nich metody wydawniczej. Dodatkowo do edytowanego tekstu księgi dołączyli bardzo dobrej jakości fotokopie jej dziewięciu wybranych stron (zamieszczone w tomie odpowiednio na s. 17, 37, 46, 80, 102, 109, 129, 132, 191), ułatwiające szybkie poznanie pisma używanego przez niektórych barcińskich pisarzy miejskich bez konieczności sięgania do oryginału za pośrednictwem portalu archiwalnego Szukaj w Archiwach.

Wstęp rozpoczyna krótkie, ale treściwe przedstawienie dziejów Barcina. Przypomniano w nim także edycje innych ksiąg miejskich z okresu średniowiecznego i staropolskiego z terenu Wielkopolski. Zwięźle ukazano też dzieje samej księgi, która początkowo przechowywana przez Archiwum Państwowe w Poznaniu, w roku 1973 została przekazana do Archiwum Państwowego w Bydgoszczy i tam się znajduje obecnie. Lojalnie poinformowano też czytelników o możliwości wykorzystania skanów księgi dostępnych na wymienionym wyżej portalu. Z tego powodu w razie potrzeby bardziej dociekliwi badacze mogą więc szybko dokonać porównania z oryginałem tekstu edytowanego tuż po jego ukazaniu się, co nieczęsto zdarza się w naszej praktyce wydawniczej.

Następnie wydawcy krótko scharakteryzowali rodzaje wpisów występujących w księdze, a także sporo miejsca poświęcili pisarzom miejskim, którzy sporządzali składające się na nią wpisy. Podali imiona i nazwiska pięciu pisarzy miejskich oraz dwóch dworskich. Przy tym niesłusznie pominęli Adama Standerkowicza. W księdze pod rokiem 1652 został określony jako *notarius barcinensis* 1652 (nr 506). Wzmianka o nim byłaby uzasadniona z jeszcze jednego powodu. Wcześniej był on mieszkańcem pobliskiego Żnina, a rok wcześniej zakupił od jednej z mieszczek barcińskich dom położony w rynku, stając się dzięki temu mieszkańcem Barcina (nr 493), co prawdopodobnie umożliwiło mu objęcie funkcji pisarskiej.

Mocną stroną wstępu stanowi opis stanu fizycznego księgi (s. XIV–XVII) zawierający informacje o ozdobnej oprawie i szczegółowo charakteryzujący znajdujące się na niej napisy i naklejki z sygnaturami. Wydawcy opisali też zastosowanie w niej dwóch foliacji, dawnej siedemnastowiecznej oraz nowszej, dwudziestowiecznej, wskazując również na ich usterki.

Sporo uwagi poświęcili też budowie księgi. Dzięki dokonaniu jej analizy edytorzy mogli lepiej poznać jej dzieje. Stwierdzili brak składki obejmującej wpisy z lat 1646–1647 oraz doszycie 25 kart do jej głównej części. Analiza chronologii wpisów ułatwiła stwierdzenie luk, z których większość pochodzi z pierwszej połowy XVII w. i pierwszych dwóch dziesięcioleci drugiej połowy tego stulecia. Na tej podstawie mogli wysnuć wniosek, że pod koniec XVII w. lub na początku następnego stulecia bowiem stan księgi był zły, a część składek zaginęła.

Jej renowacji dokonano pod koniec XVIII w., około roku 1787 ponownie ją przeszywając, wzbogacając jej zawartość o kolejne składki oraz zaopatrując w okładki, które wzmocniono paskami papieru z dawnymi zapiskami brudnopisowymi. Dokonana równolegle do poznawania budowy księgi analiza znajdujących się w niej znaków wodnych umożliwiła im stwierdzenie, że papier zużytkowany do stworzenia jej części końcowej pochodził z różnych piarni, w tym z dwóch należących do wojewody kaliskiego Zygmunta Grudzińskiego, a jednocześnie właściciela Barcina (s. XVI).

W tym miejscu należy zasygnalizować problem nazwy księgi i jej uzasadnienia. Wydawcy określili ją jako „ławniczą”, co nie jest słuszne. Lepsza byłaby nazwa „wójtowsko-ławnicza”, ponieważ ława nie funkcjonowała bez wójta. Trzeba też zwrócić uwagę na fakt, że w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVI w. przy przyjmowaniu wpisów uczestniczyli oprócz wójta i ławników również burmistrzowie (nr 1, 2, 3a, 5, 7, 15, 23, 24, 26, 36, 40, 53), o czym należało poinformować czytelników. Dowodzi to bowiem kształtowania się w Barcinie w drugiej połowie XVI w. podziału pracy związanej z uwierzytelnianiem transakcji wieczystych między wójtem i ławnikami oraz burmistrzem i rajcami, który w tym mieście zakończył się pod koniec tego półwiecza. W następnym stuleciu burmistrzowie z rajcami, poza nielicznymi wyjątkami, nie angażowali się w wymienione czynności.

W określaniu tytułów poszczególnych części wstępu dostrzegłem również pewną niezręczność, polegającą na umieszczeniu „wstępu” we „wstępie”, czyli użyciu tego pojęcia w dwóch różnych znaczeniach. Użyto go na oznaczenie części książki poprzedzającej tekst księgi (od s. VII do XX) oraz jej pierwszego podrozdziału (s. VII–IX). Pragnę też zwrócić uwagę wydawców, że niesłusznie użyli terminu „zapiski” (s. 275) na określenie wpisów. Stwarza to komplikacje terminologiczne, bowiem uważni czytelnicy będą zastanawiali się, czym owe „zapiski” różnią się od wpisów. Można byłoby zrozumieć posługiwanie się tym pojęciem w odniesieniu do bardzo krótkich tekstów, jedno- czy też dwuzdaniowych. Jednak w edytowanej księdze takich nie ma, natomiast występuje w niej duża liczba obszernych tekstów zajmujących nawet pół strony, które trudno zaliczyć do zapisek, uwzględniając oczywiście racjonalne przesłanki.

PROBLEM OCENY WARTOŚCI ŹRÓDŁOWEJ KSIĘGI

W części wstępu poświęconej zawartości księgi wydawcy słusznie wspomnieli o zainteresowaniu treścią tej księgi wśród mieszkańców miasta, czego dowodem stało się publikowanie jej fragmentów w miejscowej prasie, które ostatecznie przyczyniło się do publikacji tekstu księgi w całości. Przekazali też szereg cennych informacji o geografii miasta, takich jak: układ ulic, drogi oraz miejscowa sieć wodna. Wskazali też na zamieszkiwanie w Barcinie Szkotów, którzy z czasem zasymilowali się do tego stopnia, że ich potomkowie wchodzili w skład organów władzy miejskiej (s. XIV). Autorzy edycji zwrócili również uwagę na zawarte w księdze informacje o Żydach mieszkających w mieście (tamże), ale bez szczegółów. Tego rodzaju wzmianki są cenne dla badaczy zajmujących się przeszłością różnych grup etnicznych zamieszkujących miasta wielkopolskie. Każdy zainteresowany może łatwo odnaleźć potrzebne mu dane dzięki indeksowi osobowemu.

Doceniając wartość tej części wstępu, uważam, że wydawcy mogliby jednak w większym stopniu zaakcentować obecność innych wartościowych informacji zawartych w tekście edytowanego materiału źródłowego. Niektórzy historycy mogą bowiem nie doceniać wartości źródłowej barcińskiej księgi z powodu niskiej rangi miasta, w którym powstała. Ponadto jest ona treściowo niemal jednorodna, ponieważ przeważają w niej wpisy dokumentujące transakcje wieczyste takie jak kupno-sprzedaż, darowizna czy też zamiana, oprawy posagów, zapisy wiana, dożywocia, jak również testamenty. Z tego względu może też wydawać się, że jej przydatność informacyjna jest bardzo ograniczona i może ona jedynie zainteresować badaczy ekonomicznej sfery działalności mieszczan, a tak nie jest.

Barciński tom stanowi rezerwuar interesujących szczegółów dotyczących różnych przejawów materialnych interesów realizowanych przez chłopów na terenie miasta, co może z pozoru dziwić, bowiem jej tekst dokumentuje działalność organów władzy miejskiej, a nie wiejskich. Warto zwrócić na to uwagę, ponieważ źródeł do dziejów wsi jest relatywnie mało, dlatego wszelkie informacje ich dotyczące należałoby wskazywać, zwłaszcza znajdujące się w źródłach, które na pierwszy rzut oka trudno z nimi łączyć.

Aby ukazać wprost istotę zjawiska, odwołam się do najbardziej wymownego przypadku zaczerpniętego z wydanej księgi. W roku 1594 chłop Andrzej Włodarz, pochodzący z Sadłogoszcza, wsi w powiecie żnińskim, a więc nieodległej od Barcina, zakupił w nim domostwo pozostałe po burmistrzu barcińskim Piotrze od jego syna Krzysztofa (nr 103). Zapłacił za nie aż 21 grzywien, która to suma przewyższała wartość domu, który użytkował namiestnik dziedzica! Okazało się więc, że chłop

nie taki zwykły, tylko włodarz, a więc nadzorca powołany do egzekwowania od mieszkańców tej wsi robocizn i danin, zakupił w Barcinie dom bardziej okazały niż budynek zajmowany przez najwyższego urzędnika w tym mieście, z pochodzenia szlachcica. Jest to więc przykład zamożności chłopskiej, który zmusza do skorygowania tradycyjnych wyobrażeń o chłopach jako eksploatowanych przez szlachtę poddanych, którzy z tego powodu byli jedynie skazani na biedę.

Opisany przypadek nie był jednostkowy. W barcińskiej księdze można też znaleźć transakcje, w których chłopci występują jako sprzedawcy nieruchomości miejskich oraz budynków znajdujących się na terenie miasta (nr 60) lub jako ich nabywcy (nr 90). Ten drugi wpis jest cenny, ponieważ dokumentował zakup w roku 1592 domostwa z ogrodem przez Wojciecha, krawca ze wsi Rogowo, za 11 grzywien. O randze barcińskiej księgi świadczy też wpisywanie do niej aktów przyjmowania poddaństwa przez chłopów (nr 19, 21). Dlatego można wysnuć wniosek, że dla badaczy interesujących się dziejami wsi wielkopolskiej księga barcińska może się okazać cennym źródłem.

Wpisy te stanowią dowód zamożności wymienionych chłopów, ich ponadprzeciętnych aspiracji do uczestniczenia w życiu miejskim, nawet bez formalnego uzyskania obywatelstwa lub wykorzystywania księgi miejskiej dla zabezpieczania swoich interesów prawnych, co pociągało za sobą pewne koszty finansowe. Działo się to zazwyczaj w II połowie XVI w. i rzadziej na początku następnego stulecia, kiedy zamożność wśród poddanych wiejskich wcale nie należała do rzadkości. Zjawisko to występowało w innych częściach Rzeczypospolitej, więc wpisy księgi barcińskiej potwierdzają szersze zjawisko już częściowo opisane w literaturze naukowej⁸.

Można też w niej odnaleźć informacje o zabezpieczaniu materialnych interesów przez chłopów zamieszkałych we wsiach z okolic Barcina i niemających żadnych realnych związków z tym miastem. Dowodem na potwierdzenie tej tezy może być obustronny zapis małżonków Grzegorza, młynarza z Wójcina, i jego żony Geraszy kwoty 10 grzywien w celu zabezpieczenia każdego z nich w przypadku śmierci współmałżonka (nr 89). Na skutek tej umowy pozbawili prawa do tej sumy swoich krewnych i powinowatych. Poddani ci wykorzystali więc księgę odległego miasta do zabezpieczenia swojej przyszłości, ponosząc oczywiście koszty tej czynności prawnej. Doprawdy trudno o lepszy przykład ich

⁸ Przykładem może być mój artykuł *Chłopi a małe miasta na przykładzie województwa lubelskiego od II połowy XVI do XVIII wieku. Wybrane przykłady*, w: *Chłopi na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej do czasów uwłaszczenia*, red. D. Michaluk, Ciechanowiec–Warszawa 2019, s. 201–208.

świadomości dokumentacyjnej, czyli przekonania o znaczeniu dokumentacji w uzyskiwaniu określonych uprawnień lub zabezpieczeniu swoich interesów prawnych⁹.

Za bardzo interesujące można też uznać pokwitowanie uczynione przez ur. Mikołaja Jabłkowskiego z odebrania majątku należącego się jego trzem poddanym ze wsi Jabłówka z tytułu pokrewieństwa po mieszczaninie barcińskim Łukaszu Błędnym, ich zmarłym krewnym (nr 38). Jednocześnie wymieniony szlachcic zobowiązał się do uregulowania z własnego majątku wszelkich zobowiązań finansowych wymienionego mieszczanina pod zakładem 10 grzywien. Przypadek ten dowodzi, że nie wszyscy chłopci mogli samodzielnie występować przed sądami miejskimi, a ich aktywność na tym polu była ściśle reglamentowana przez dziedziców.

Równie cenne są wpisy do księgi dokonane przez szlachciców związanych z osobą właściciela miasta. Posiadali oni w Barcinie domostwa i sprzedawali je lub kupowali, a dla zabezpieczenia wiarygodności zawartych w związku z tym transakcji wykorzystywali księgi miejskie. W ten sposób doceniali ich rolę, mimo że należeli do wyższego stanu, a mogli przecież umowy zawarte między sobą uwierzytelniać w księgach grodzkich służących potrzebom szlachty. O wyborze akt barcińskich zapewne decydowały niższe opłaty kancelaryjne, a może nawet zwolnienie z obowiązku ich uiszczania ze względu na ich wyższą pozycję, bowiem reprezentowali władzę patrymonialną. Przykładowo w roku 1580 szlachetny Jan Czechowski, namiestnik dziedzica w mieście, sprzedał na jego polecenie dom zbudowany z polecenia właściciela szlachetnemu Maciejowi Łukowskiemu za 20 grzywien (nr 49). Zjawisko uwierzytelniania w księgach miejskich transakcji dokonywanych przez przedstawicieli stanu szlacheckiego występowało również w miastach prywatnych województwa lubelskiego w okresie staropolskim¹⁰.

Za zaskakujący można uznać wpis darowizny kamienicy w Toruniu doktorowi Janowi Matezeuszowi przez kasztelanę międzyrzecką Zofię Czarnkowską. Co prawda nie został on dokonany dzięki jej stawiennictwu i w obecności wymienionej szlachcianki przed urzędem miejskim burmistrzowsko-radzieckim, tym razem połączonym w celu przyjęcia zeznania o dokonaniu transakcji i wpisania jej do akt. W jej imieniu dokonał tego szl. Stanisław Miełoszewski. Zastanawiające jest, dlaczego tej darowizny nie dokonano przed urzędem toruńskim, ale pewnie tak było

⁹ Używanie tego pojęcia zaproponowałem w książce *Dokumentacja w życiu chłopów w okresie staropolskim. Studium z dziejów kultury*, Lublin 2013, s. 315–319.

¹⁰ Informacje na ten temat można znaleźć w mojej monografii *Kancelarie miast szlacheckich województwa lubelskiego od XV do XVIII wieku*, Lublin 1997, s. 181–184.

wygodniej dla darującej. Ekstrakty z ksiąg miejskich miały pełną moc poświadczeniową przed wszelkimi sądami i urzędami, co przekonująco udowodniła autorka cennej monografii dokumentu lubelskiego¹¹. Z tego powodu odpis darowizny wymienionej kamienicy z akt barcińskich mógł być wykorzystywany jako dowód i nikt nie mógł podważyć jego wartości.

Warto też zwrócić uwagę na wzmianki dotyczące Kościoła. Nie ma ich wiele, ale te, które są, zasługują na baczniejszą uwagę. Przy wpisywaniu jednej transakcji obok urzędników miejskich pojawił się w domu wójta również miejscowy proboszcz ks. Stanisław Kazimierz Szygowski, który uwierzytelniał ją razem z nimi (nr 20). Nie bardzo wiadomo, z jakich powodów pojawił się on wtedy, ale charakterystyczny jest fakt, że jego obecność nie wywołała żadnych wątpliwości wśród zebranych urzędników. Dlatego jej nie uzasadniano, traktując ją jako swego rodzaju oczywistość. Pokazuje to rolę duchownych w ówczesnych społecznościach miejskich. Wartościowy jest też pojedynczy wpis dokumentujący odnowienie szkoły w Barcinie w roku 1702 za pieniądze miejscowego szpitala (nr 29).

Analizowana księga zawiera też sporo informacji o mieszczanach pochodzących z innych miast. Można je łatwo odnaleźć dzięki indeksowi geograficznemu. Przykładowo w roku 1589 Szczepanek z Krotoszyna nabył w Barcinie dom za 24 grzywny (nr 79). W tym samym roku podobnie uczynił inny mieszkaniec tego miasta – Grzegorz Malborek – który zakupił dom w rynku za 21 grzywien (nr 96). Informacje tego rodzaju są istotne i można je wykorzystać w badaniach migracji mieszkańców miast z terenu Wielkopolski.

W opisywanej księdze występują też wartościowe wzmianki dotyczące kultury materialnej, które mogą zainteresować nie tylko badaczy dziejów miasta, ale także przyciągnąć uwagę historyków, w tym przykładowo zajmujących się młynarstwem. Są w niej bowiem informacje dotyczące wyposażenia młynów z roku 1630 (nr 416) oraz sprzedaży dwóch z nich w roku 1577 (nr 40). Z sześciu testamentów wpisanych do edytowanej księgi nieco informacji dotyczących przedmiotów codziennego użytku posiadanych przez mieszczan barcińskich zawiera tylko jeden (nr 498). Pozostałe są ich niemal pozbawione.

WYJAŚNIANIE TREŚCI TERMINÓW NIEZROZUMIAŁYCH

Przy wydawaniu tekstów staropolskich spory problem stanowią wyrazy niezrozumiałe nie tylko dla szerokiego kręgu czytelników, ale

¹¹ M. Trojanowska, *Dokument miejski lubelski od XIV do XVIII wieku. Studium dyplomatyczne*, Warszawa 1977, s. 86.

również dla wielu historyków badających dzieje dawnej Polski. Wydawcy wprowadzili słowniczek „niektórych”, jak sami określili, wyrazów staropolskich i okazało się to rozwiązaniem połowicznym, ponieważ można wskazać sporo określeń niezrozumiałych również dla szerszego grona badaczy, które nie zostały w nim umieszczone.

Przykładowo nie ma w nim znaczenia takich rzeczowników jak: „nożenki”, czyli pochewki na nożyki noszone jako ozdoba stroju męskiego (nr 534), „węgielnica” w znaczeniu rogu (nr 100), „rumacja”, czyli usunięcie z nieruchomości (nr 546). Koniecznie należałoby wyjaśnić, czym były „lesze”, w znaczeniu grządek (nr 98). Uzasadnione byłoby też dołączenie do wymienionego słowniczka znaczenia rzeczownika „frymark” (nr 219, 220, 224), czyli zamiana i pochodzącego od niego czasownika „przefrymarczyć” (nr 394, 396). Liczbę słów wymagających wyjaśnienia można byłoby wydatnie powiększyć.

Dzięki zamieszczeniu stosownych informacji o treści trudnych wyrazów ułatwia się czytelnikom zrozumienie wszystkich elementów treściowych wpisów. Rezygnacja z wyjaśniania niektórych terminów zmusza ich do czynienia tego we własnym zakresie, narażając na niepotrzebny wysiłek¹². Przy tym należy mieć świadomość, że jeśli nie będą dysponować słownikami dawnej polszczyzny, to mogą nie poradzić sobie z tym problemem. A dostęp do nich można uzyskać jedynie w bibliotekach naukowych, przeważnie uniwersyteckich. Należy też zdawać sobie sprawę, że nie wszyscy czytelnicy mają umiejętność właściwego wykorzystywania wymienionych pozycji. Nabywa się ją zazwyczaj po pewnym czasie posługiwania się nimi. Chodzi tutaj o wyszukiwanie form zbliżonych do danego rzeczownika, jeśli nie ma w nim wersji występującej w źródle.

Wydawcy konsekwentnie zrezygnowali też z tłumaczenia zwrotów łacińskich występujących w niektórych wpisach. Przykładowo uczynili tak w kilkunastu z nich (nr 100, 125, 144, 203, 259, 276, 277, 284, 334, 438, 439, 455, 458, 485, 486, 492, 507, 539, 546). Nie jest ich wiele, więc i pracy z tym związanej nie mieliby dużo, za to czytelnicy uzyskaliby ewidentną korzyść z zamieszczonych w tekście wyjaśnień. Przygotowany przez wydawców tom, jak można się domysleć, jest adresowany nie tylko do badaczy dziejów miast okresu staropolskiego, ale też do regionalistów, których również dotyczy ten problem. Zwłaszcza że ze znajomością łaciny wśród humanistów nie jest najlepiej, a nie ma też widoków na lepszą

¹² Podobny pogląd wyraziła K. Folprecht, *Teoria i praktyka edycji źródeł do historii miast i mieszczaństwa*, w: *Teoria*, s. 217.

przyszłość w tej materii. Warto dodać, że za tłumaczeniem źródłowych tekstów łacińskich opowiadali się też inni badacze¹³.

Ważnym problemem do rozstrzygnięcia jest też ustalenie najbardziej właściwego miejsca wyjaśnień w edytowanym dziele. Nie mam wątpliwości, że lepszym rozwiązaniem byłoby czynienie tego w przypisach tekstowych bezpośrednio na stronie, na której znajduje się zagadkowy wyraz. Dzięki temu czytelnicy nie musieliby ciągle sięgać do słowniczka w przypadku wątpliwości ze rozumieniem znaczeń niektórych terminów. Takie rozwiązanie przyniosłoby dodatkową korzyść wydawcom. Mianowicie trudniej byłoby im pominąć niezrozumiały rzeczownik, niż wtedy, gdy informacje wyjaśniające zamieszcza się w załączonym na końcu tomu oddzielnym wykazie czy też słowniczku.

Trzeba też zwrócić uwagę na niepotrzebne utożsamianie w słowniczku (s. 284) „wyderku” z „wyderkafem”. Połączono więc w nim dwie różne transakcje, co może dezorientować użytkowników słabiej znających dawne prawo prywatne. Co prawda B. Lesiński w swojej rozprawie o wyderku również w niektórych miejscach określał go jako wyderkaś, ale czynił to, ponieważ oba pojęcia utożsamiano w niektórych źródłach. Nie ma jednak żadnych wątpliwości, że traktował wyderkaś jako sprzedaż z prawem odkupu, czego mocnym dowodem jest tytuł jego opracowania¹⁴. Zamiast terminu wyderkaufu (s. VII) należałoby też używać lepszego spolszczenia tego terminu, czyli „wyderkaś”, powszechnie przyjętego w literaturze naukowej.

KWESTIA ZAKRESU INDEKSOWANIA

Użyteczność indeksu osobowo-geograficznego jest bezdyskusyjna, ponieważ stanowi on podstawowe narzędzie wyszukiwania informacji w edytowanym źródle. Jednak taką rolę może wypełnić jedynie indeks obejmujący wszystkie rzeczowniki użyte w tekście księgi. Pominiecie z różnych względów niektórych z nich nie tylko ogranicza przydatność tego skorowidza, ale też wprowadza w błąd czytelników. Nie wiedząc o wyłączeniu określonych haseł przez wydawcę, mogą dojść do wniosku, że skoro nie ma ich w indeksie, to również nie występują

¹³ Przykładowo H. Łaszkiewicz, *Wierność rękopisowi czy wierność idei? Uwagi na temat zasad edycji tekstów źródłowych*, w: *Teoria*, s. 28. Podobnie J. Dygdała w odniesieniu do tekstów lustracji dóbr królewskich. Idem, *Z doświadczeń edytora siedemnastowiecznych lustracji i inwentarzy – czy instrukcja wydawnicza jest w ogóle potrzebna?*, w: *Teoria*, s. 148, 152.

¹⁴ B. Lesiński, *Wyderkaś, czyli sprzedaż nieruchomości z prawem odkupu w prawie polskim od XV do XVII wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1967, 28, 1, s. 19.

w analizowanym tekście. Łatwo przewidzieć negatywne konsekwencje takiej ewentualności.

Tak niestety stało się w wydanej księdze, w której wydawcy konsekwentnie pominęli hasła odnoszące się do Boga. W następstwie tego kroku pozbawili czytelników wiedzy o przejawach religijności mieszczan barcińskich. Można zrozumieć, że nie wszystkich badaczy ona interesuje, ale indeks powinien uwzględniać również hasła, których znaczenie dla wydawców może się wydać marginalne. Jak gdyby zapomnieli o jakże trafnej przestrodze zawartej w akademickim podręczniku edytorstwa, że wydawcy powinni sporządzać indeksy nie dla siebie, tylko dla użytkowników¹⁵. I nie bardzo potrafię zrozumieć przyczyny tego pominięcia, traktując je jako swego rodzaju niefrasobliwość, by nie doszukiwać się przyczyn ideologicznych tej decyzji. Aby zobrazować negatywne skutki tego rozwiązania, odwołam się do kilku przykładów, oczywiście wykorzystując informacje zawarte w wydanej księdze.

Imienia Boga nie przywoływano incydentalnie, bowiem już drugi wpis zawierał łacińską inwokację *In nomine Domini amen*, która bynajmniej nie stanowiła stałego elementu wpisów, więc nie była powtarzana mechanicznie. Do Boga odwoływano się, aby nadać sankcję Boską transakcji pożyczkowej, zapisanej niżej. Inwokacji tej użyto w innych miejscach księgi (między innymi we wpisach nr 8, 9, 12, 16, 18, 24). Później ona zanikła, co stanowi odrębny problem badawczy związany z analizą formularza wpisów, który mógłby zostać podjęty w ramach szerzej zakrojonych badań dyplomatycznych.

W opisach różnych działań podejmowanych przez mieszczan wskazywano na ingerencję Boga w ich przebieg. W roku 1580 małżonkowie Szymon Szwiec z żoną Maruszą zapewnili sobie dożywocie na posiadanych dobrach ruchomych i nieruchomych, uznając, że dorobili się ich dzięki łasce Boga („które im Pan Bóg raczył dać”). Mieszczanie ci wierzyli, że także ich śmierć nastąpi z jego woli (nr 46). Dowody podobnego myślenia można odnaleźć we wpisach (nr 48, 63, 71, 74, 82, 89, 93, 94). W tekście ugody między jednym z mieszczan a jego szwagierką, zawartej w wymienionym roku, umieszczono wzmiankę o oszacowaniu wartości domu mającego mu przypaść. Znalazł się w niej charakterystyczny zwrot, że dokonano tego „według bojaźni miłego Boga” (nr 50). W ten sposób zapewniono czytających tekst tej umowy, że szacunek wartości tego budynku został dokonany rzetelnie, bez jej zaniżania lub zawyżania, ponieważ gdyby tak nie było, to osoby za to odpowiedzialne musiałyby odpowiedzieć przed Stwórcą jako najwyższym sędzią. I oczywiście

¹⁵ J. Tandecki, K. Kopiński, *Edytorstwo źródeł historycznych*, Warszawa 2014, s. 226.

w mniemaniu tych mieszkańców Barcina byłyby zmuszone ponieść konsekwencje swojej nieuczciwości.

Są to bardzo dobre przykłady demonstrowania wiary w moc Najwyższego, stanowiącej mocny przejaw postawy religijnej barcińskich mieszczan. Dla nich Bóg wpływał na życie ludzkie, decydując o narodzinach, życiowych sukcesach, majątku, biedzie i śmierci, co współczesnemu człowiekowi trudno dostrzec i zrozumieć. Oczywiście można wysunąć argument przeciwny, że teksty wymienionych wpisów zostały sporządzone przez pisarza, a nie kontrahentów, więc odzwierciedlają jedynie jego sposób myślenia. Jednak w przypadku akceptacji takiego punktu widzenia trzeba byłoby wziąć pod uwagę fakt, że tekst umowy musiał odzwierciedlać poglądy kontrahentów, bowiem gdyby tak nie było, to wyraziliby swój sprzeciw i jej treść musiałaby zostać zmieniona przez pisarza.

W wymienionym indeksie osobowo-geograficznym zabrakło też hasła „Matka Boska”, co również uważam za błąd. Nie wiem, ile razy użyto go w tekście, ponieważ nie przeprowadzałem pod tym kątem gruntownej analizy, ale można wskazać jeden przypadek powołania się na NMP, uzasadniający potrzebę umieszczenia hasła w skorowidzu. We wpisie z roku 1572 r. barciński mieszczanin jako dłużnik zobowiązał się do zapłaty raty zaciągniętego długu na „drugą Matkę Boską” (nr 551). Jest to nie tylko dowód pamięci o NMP, ale też przykład wykorzystywania jej świąt do określania czasu niektórych czynności dokonanych lub przewidywanych. Zachowywanie w pamięci świąt maryjnych przez niektórych mieszczan miało więc aspekt, który może zainteresować badaczy zagadnień chronologicznych.

W indeksie rzeczowym zabrakło też hasła „urząd” występującego we wpisie (nr 37), co można uznać za drobniaczek, ale z pominięcia „wrót miejskich” (nr 37) oraz „kuchni dworskiej” (nr 144) trudno wydawców rozgrzeszyć. Z pierwszego z brakujących terminów wynika, że miasto miało bramę, więc w roku 1576 zapewne istniały jakieś obwarowania, bowiem w przeciwnym przypadku owe wrota nie byłyby potrzebne. Oprócz dworu, dobrze poświadczonego kilkunastoma wzmiankami w analizowanej księdze, istniała odrębna kuchnia, w której przygotowywano posiłki dla właściciela miasta i jego służby. Pominięcie tego terminu uszczupliłoby wiedzę o tym budynku, stanowiącym ważny element posiadłości dziedziców barcińskich pod koniec XVI w.

Nie można również przejść do porządku nad opuszczeniem „głowy” w cennym wpisie z roku 1599 (nr 148). Zawierał on zobowiązanie do wypłaty główsszczyzny przez służbę właściciela miasta, szlachetnego Jana Tokarskiego, który przypadkowo śmiertelnie postrzelił z rusznicy mieszczanina barcińskiego Wojciecha Mielcarza, pochodzącego ze Stupcy. Aby

zrekompensować żonie zabitego stratę męża, sprawca tego nieszczęścia zobowiązał się do zapłacenia 11 i ¼ grzywny, co stanowiło wtedy równowartość połowy dobrego domu. Za to krewni zabitego zobowiązali się do rezygnacji z dalszych roszczeń i zamknięcia sprawy.

Ponieważ wymieniony rzeczownik bezpośrednio nie kojarzył się z główszczyzną, można byłoby opatrzyć go dodatkowym rzeczownikiem np. „głowa (zabitego)”, aby zwrócić uwagę czytelnikom na cenny wpis i tę sprawę. Na jej marginesie można uczynić refleksję dotyczącą powoływania się w tym wpisie na bojaźń Boga jako jedną z przyczyn zawarcia ugody przez sprawcę. Niekoniecznie musiało do niej dojść z powodów religijnych, bowiem w przypadku rezygnacji przez sprawcę nieszczęścia z zawarcia porozumienia z rodziną zabitego czekał go kosztowny proces przed sądem grodzkim. W żaden sposób nie mógł go wygrać, jeśli tylko sędziowie uczciwie podeszliby do tej sprawy.

Z powodu wymienionych drobnych opuszczeń trudno mieć pretensje do wydawców, ponieważ miały one charakter incydentalny i zawsze mogą się zdarzyć przy indeksowaniu ponad pięciuset pięćdziesięciu wpisów, niekiedy obszernych. Natomiast eliminacja ważniejszych terminów w większym stopniu obciąża ich konto. Wskazałem na nią nie tylko z racji obowiązków recenzenckich, ale aby uświadomić czytelnikom dodatkową, a niesygnalizowaną w skorowidzach wartość edytowanego materiału źródłowego.

MODERNIZACJA PISOWNI

Istotną kwestię stanowi modernizacja tekstu źródła, aby ułatwić czytelnikom jego zrozumienie. Zastosowanie jego transkrypcji w toku prac edytorskich naraziłoby ich na konieczność poświęcenia więcej czasu na zrozumienie poszczególnych wpisów, bowiem dawniej zdarzało się również łączenie wyrazów, które dzisiaj pisze się oddzielnie. Słusznie też pokazali, jak dokonywali w trakcie pracy nad tekstem uwspółcześniania dawnej pisowni. Dzięki czemu czytelnicy, którzy nie zetknęli się z oryginalnymi tekstami pochodzącymi z okresu staropolskiego, zyskali okazję do lepszego zrozumienia, na czym w praktyce polegała zmiana na lepsze pisowni niektórych wyrazów.

Od tej zasady wydawcy postanowili uczynić wyjątek polegający na pozostawieniu w niezmienionej postaci imion i nazwisk występujących w tekście księgi, zamieniając jedynie literę „y” na „i”. Natomiast ich zmodernizowaną formę zamieścili w indeksie osobowym. Nie uzasadnili przy tym potrzeby uczynienia tego rozwiązania, ale można się domyśleć, że chodziło im o ułatwienie ewentualnych analiz z zakresu historii języka,

co można uznać za argument w pełni zrozumiały i racjonalny. Jak to wygląda w praktyce, wyjaśnię na przykładach. Mieszczanin, który w oryginale występował jako „Krabaurz” (nr 16), po uwspółcześnieniu stał się „Grabarzem” i pod tym hasłem można go znaleźć w indeksie osobowym. Ławnik „Ssorni” (nr 13) został słusznie, choć niespodziewanie, określony jako „Sorny”, natomiast z „Blendnym” (nr 9) sprawa jest prostsza, ponieważ został uznany za „Błédnego”. Podobnie było z „Hezym” (nr 480), czyli po prostu Hyżym. A „Nairzywkat” (nr 531) zyskał zmodernizowaną wersję „Najrzywkat”.

Z przykładów tych wynika, że zachowanie oryginalnej pisowni nazwisk nie okazało się najlepszym rozwiązaniem. W niektórych przypadkach czytelnicy będą mieli problem z samodzielną identyfikacją nazwisk zapisanych z dowolnością charakterystyczną dla epoki staropolskiej. Z tego powodu zostali skazani na ciągłe wertowanie indeksu geograficzno-osobowego w celu odszukania zmodernizowanej wersji interesującego ich nazwiska. Nie trzeba wyjaśniać, że jest to w praktyce kłopotliwe, spowalnia pracę z tekstami wpisów zamieszczonych w księdze i na dłuższą metę staje się męczące.

Dlatego znacznie lepszym rozwiązaniem byłaby operacja odwrotna, polegająca na modernizacji wszystkich nazwisk i pozostawienie uwspółcześnionej wersji w indeksie osobowym przy jednoczesnym podaniu przy niej w nawiasach wszystkich wersji zapisu nazwiska występujących w źródle. W ten sposób częste zagłębienie do indeksu nie byłoby konieczne, a badacze dziejów języka mogliby odszukać dzięki niemu wersję zapisu nazwiska, która przyciąga ich uwagę. Poza tym nie można zapominać, że w każdym przypadku filologowie mają również możliwość sięgnięcia do oryginału źródła za pośrednictwem wskazanego portalu archiwalnego.

PODSUMOWANIE

Mimo wskazanych słabości, w większości drobnych, należy dobrze ocenić edycję księgi barcińskiej. Nie tylko powiększyła ona liczbę wydanych staropolskich jednostek aktowych pochodzących z małych ośrodków miejskich, ale dostarczyła też wielu przydatnych informacji dla badaczy uprawiających różne dyscypliny historyczne, a także dla miłośników historii tego miasta. Z tego powodu wydawcom należą się słowa wdzięczności. Natomiast negatywne skutki zastosowanych przez nich opuszczeń w indeksie zostały częściowo zrekompensowane przez ich zasygnalizowanie oraz przedstawienie kontekstu występowania niektórych pominiętych haseł. Taki był bowiem jeden z celów tego artykułu.

A jego drugim zadaniem stało się zachęcenie badaczy do sięgnięcia po cenne informacje zawarte w pochodzącej z XVI i XVII w. księdze wójtowsko-ławniczej tego małego miasta. Edytowany przez toruńskich badaczy tom zawiera sporo informacji, które wzbogacają wiedzę o dziejach tego ośrodka, jak i prowincji wielkopolskiej, do której przynależał. Dzięki tej księdze Barcin, mały i nieznany szerszemu kręgowi rodaków, może stać się im bliższy, jeśli tylko do niej sięgną.

REFERENCES (BIBLIOGRAFIA)

Printed sources (Źródła drukowane)

- Akta radzieckie rzeszowskie 1591–1634*, wyd. i wstęp A. Przyboś, Wrocław 1957.
- Księga miasta Firleja (Firlejowa): wpisy wieczyste i wójtowsko-radzieckie (1690–1811)*, wyd. H. Seroka, Lublin 2019.
- Księga miasta Pawłowa: dokumenty łączonego sądu ławniczo-radzieckiego z lat 1546–1640*, oprac. M.J. Kawałko, Lublin 2011.
- Księga miasta Pawłowa 1646–1762*, oprac. i wyd. M.J. Kawałko, Lublin 2016.
- Księga sądowa miasta Kamionki w ziemi lubelskiej 1481–1559*, oprac. A. Sochacka, G. Jawor, Lublin 2009.
- „Stało się to przy obecności naszego urzędu miejskiego białostockiego”. Białostocka księga miejska (1744–1794)*, wstęp M. Kozłowska, oprac. M. Kozłowska, Ł. Baranowski, J. Grodzki, Białystok 2018.

Studies (Opracowania)

- Dydała J., *Z doświadczeń edytora siedemnastowiecznych lustracji i inwentarzy – czy instrukcja wydawnicza jest w ogóle potrzebna?*, w: *Teoria i praktyka edycji nowożytnych źródeł w Polsce (XVI–XVIII w.)*, red. A. Perłakowski, Kraków 2011.
- Folprecht K., *Teoria i praktyka edycji źródeł do historii miast i mieszczaństwa*, w: *Teoria i praktyka edycji nowożytnych źródeł w Polsce (XVI–XVIII w.)*, red. A. Perłakowski, Kraków 2011.
- Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, red. K. Lepszy, Wrocław 1953.
- Lesiński B., *Wyderek, czyli sprzedaż nieruchomości z prawem odkupu w prawie polskim od XV do XVII wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1967, 28, 1.
- Łaskiewicz H., *Wierność rękopisowi czy wierność idei? Uwagi na temat zasad edycji tekstów źródłowych*, w: *Teoria i praktyka edycji nowożytnych źródeł w Polsce (XVI–XVIII w.)*, red. A. Perłakowski, Kraków 2011.
- Łosowski J., *Chłopi a małe miasta na przykładzie województwa lubelskiego od II połowy XVI do XVIII wieku. Wybrane przykłady*, w: *Chłopi na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej od czasów uwłaszczenia*, red. D. Michałuk, Ciechanowiec–Warszawa 2019.
- Łosowski J., *Dokumentacja w życiu chłopów w okresie staropolskim. Studium z dziejów kultury*, Lublin 2013.
- Łosowski J., *Kancelarie miast szlacheckich województwa lubelskiego od XV do XVIII wieku*, Lublin 1997.
- Tandecki J., Kopiński K., *Edytorstwo źródeł historycznych*, Warszawa 2014.
- Trojanowska M., *Dokument miejski lubelski od XIV do XVIII wieku. Studium dyplomatyczne*, Warszawa 1977.

Uruszczak W., *Edycje źródłowe ksiąg sądowych, w: Teoria i praktyka edycji nowożytnych źródeł w Polsce (XVI–XVIII w.)*, red. A. Perłakowski, Kraków 2011.

NOTA O AUTORZE

Janusz Łosowski – prof. dr hab., pracownik Katedry Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii Instytutu Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

ABOUT THE AUTHOR

Janusz Łosowski – full professor, employee of the Department of Archival Studies and Auxiliary Sciences of History at the Institute of History of the Maria Curie-Skłodowska University.